Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Czwartek 3 lipca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 149 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— ooo ——

Gen. Becker widział na ulicy w dniu 6-go listopada... komunistów

Kraków, dnia 1 lipca 1924.

Wczoraj stanął przed Trybunałem w procesie listopadowym jako świadek **pierwszy z tych, którzy czy to jako urzędnicy policyjni, czy dowódcy wojskowi stali w d. 6 listopada na straży interesów państwa.**

Gen. Becker, ówczesny dowódca Obozu Warownego, **przedstawił szczegółowo swoją rolę w dn. 6 listopada.** Jest rzeczą charakterystyczną i to bardzo charakterystyczną, że gen. Becker **i Zinowjew,** który onegdaj mówił na zjeździe Międzynarodówki w Moskwie o wypadkach w Krakowie — **zgadzają się w jednem: że w Krakowie zbrodni listopadowej dopuścili się... komuniści.**

Ten zupełnie **humorystyczny pogląd wysokiego oficera wojskowego dowodzi, że krytyka gen. Czikla,** którą wygłosił w sali sądowej gen. Becker, musi być rozciągnięta także i na... gen. Beckera, **jeżeli chodzi o brak zmysłu orjentacyjnego.** Słusznie też przewodniczący zapytał gen. Beckera, **czy „Naprzód" jest organem komunistów skoro nie miał słów zachwytu dla zbrodniarzy nazajutrz po zbrodni.** Zrozumiałem jest też dla nas, **że gen. Becker umilknął wobec tego argumentu.**

Może i on sam jest innego zdania, **że to jednak nie komuniści działali przy rozbrajaniu żołnierzy?** Któż zbadał...?

Dziwnie też brzmiał w ustach gen. Beckera **wyrok na komunistów, oparty na... przypuszczeniach,** skoro każdy z ludzi myślących **ma fakty na oczach — o P. P. S.** Toteż zeznanie w tej sprawie — pozostanie juch chyba ścisłą tajemnicą generała Beckera.

Reszta zeznań wczorajszego głównego świadka **obciążyła bardzo P. P. S.** i rzuciła **ogólne światło na dzień 6 listopada.**

Do bardzo interesujących należy także zeznania **św. Koreckiego,** który wyjaśnił w jaki to sposób **osk. Hoffman i Jaroszewski „nakłaniali"** policję do poddania się.

18 dzień rozprawy.

Już przed rozprawą zwrócono ogólnie uwagę, że na ławach oskarżonych **zjawili się wszyscy oskarżeni,** tak, jak się to zdarzyło jeszcze w pierwszym dniu rozprawy. Nastąpiła ta zmiana skutek wczorajszej stanowczej zapowiedzi przewodn.

Ława osk. pozostających w więzieniu powiększyła się o jednego członka więcej, a mianowicie **o osk. Barana,** wobec którego przewodn. zarządził na podstawie par. 171 areszt śledczy.

Zeznania św. gen. Beckera.

Św. gen. Józef Becker, Dow. O. K. w Łomży.

Przew.: Panie generale! Pan był dowódcą obozu warownego w dn. 6 listopada?

Św.: Tak jest.

Przew.: Jaki był stosunek DOK. i władz wojskowych do rozruchów 6 list.?

Św.: Przed 6 list. odbywały się konferencje w sprawie ewentualnych zajść. Na wszystkich konferencjach nie bywałem. W dn. 4 listopada byłem **na konferencji u wojewody.** Tam postanowiono **ogólnikowe zarządzenie.** Już przedtem odbywały się także różne konferencje. Stwierdzono, że w Krakowie i w okolicy **szerzy się wielka agitacja, aby zrobić rewolucję.**

W dniach 2. 3 i 4 listopada były zatem zebrania informacyjne. W konferencjach brali udział **wojewoda Gałecki, gen. Czikiel, dyr. Rękiewicz, świadek i woj. Kowalikowski.** P. wojewoda stał na stanowisku, że trzeba zarządzić większe środki ostrożności, gdyż PPS. będzie prowadziła tu **gwałtowny strajk.** Zwrócił się on do mnie, abym zarządził zabezpieczenie objektów wojskowych.

Akcją wojskową kierował gen. Becker.

Za porządek w mieście i za pomoc władzom cywilnym byłem ja odpowiedzialny. Dowódca O.K. miał prawo jednak wziąć w tych sprawach na siebie odpowiedzialność.

W dn. 4 listopada obmyśliliśmy plan zabezpieczenia objektów, a więc **elektrowni, poczty, wodociągów, kolei** itd. Użyty był tylko **garnizon krakowski.**

Przew.: A co było na konferencji w dn. 4 list.?

Św.: Po omówieniu środków, jakie władze poczyniły, zastanawialiśmy się nad tem, **czy ściągnąć policję z poza Krakowa.**

Przew.: Kto podniósł sprawę, że może przyjść do rozruchów?

Św.: Tego nie pamiętam. Liczyliśmy się z tem, że **mogą wystąpić jakieś bojówki.**

Przew.: Jakie było stanowisko dyrektora policji?

Św.: Dyr. Rękiewicz uspokajał nas wszystkich i gwarantował utrzymanie spokoju.

Słuszne i energiczne zarządzenia wojewody Gałeckiego

Przew.: Czy była omawiana **sprawa niedopuszczenia robotników pod Dom Robotn.?**

Św.: Zdaje mi się, że to było już 5 list. Ale nie pamiętam daty. Otóż p. wojewoda oświadczył, że **nie dopuści robotników pod Dom Robotniczy. Sprzeciwiali się temu woj. Kowalikowski i dyr Rękiewicz. Wojewoda Gałecki stał jednak silnie na swojem stanowisku i zarządził, aby 6 listopada policja zamknęła Dom Robotn. Kiedy jednak wojewoda zwrócił się w tej sprawie o pomoc wojska — ja odmówiłem, gdyż uważałem, że to jest sprawa policyjna. Wtedy otrzymała to polecenie policja. Miała ona zamknąć mosty i drogi przed Krakowem oraz ulice w mieście.**

Przew.: Jakie było stanowisko św. wobec tych zarządzeń?

Św.: Uważałem, **że wojewoda miał do nich prawo.** Przyrzekłem mu też pomoc, która do mnie należy. Wieczorem 5 list. było też posiedzenie u wojewody, jak zwykle w tych dniach.

Przew.: Czy św. wiedział o wypadkach 5 list.?

Odmówił pomocy, chociaż tłum napadł na policję.

Św.: Wiedziałem, ale siedziałem w biurze. Popołudniu tego dnia (5 list.) **wojewoda zwrócił się do mnie, abym wysłał kawalerję pod Dom Robotn. i tam rozpędził tłumy.** Ale ja odmówiłem, mówiąc, że to **nie jest moja rzecz.**

Przew.: A czy św. wiedział, że pod Kasą chorych rzucano na policję flaszkami i kamieniami?

Św.: Nie.

Przew.: Ale 5 list. rano było już wojsko na pl. Szczepańskim?

Św.: Tak jest. **Wysłałem je na polecenie wojewody z ścisłem poleceniem, aby nie wkraczało.**

Przew.: Co mówiono na konferencji wieczorem 5 listopada?

Św. Omawialiśmy zaprzysiężenie wszystkich batalionów. Ustaliliśmy, że wojsko zgromadzone będzie przy ulicy Rajskiej.

Przew. Czy były już inne bataljony z poza Krakowa?

Św. Tak. **Był jeden bataljon 16 p. p. z Bochni stacjonowany na Łobzowie. Był także jeden oddział wojskowy 1 p. strzelców podhalańskich z Górnego** Śląska. Sprowadzał je gen. Czikiel. Ja się temu sprzeciwiałem.

Przew. Cóż dalej?

Św. Wydałem rozkaz, aby bataljon 16 p. p. czekał na rozkazy władzy cywilnej.

Przew. Co mówiono o bojówkach?

Św. Policja twierdziła, że ich niema, a wojewoda twierdził, że są.

Przew. Czy mówiono o tem 5 listopada?

Św. Nie. Wtedy omawialiśmy tylko kwestję zarządzeń wojskowych. Po tej konferencji już nie rozmawiałem z nikim.

Jakie rozkazy wydał gen. Becker?

Przew. Jakie zarządzenia wydano?

Św. Rozkazy wydawałem ja. Rozporządziłem, że jedna kompanja miała stanąć o 7 rano koło odwachu na Rynku — a druga kompanja z koszar przy ul. Rajskiej miała w towarzystwie komisarza policyjnego udać się pod hotel krakowski. **Strzelcy podhalańscy mieli stać w koszarach Bema w pogotowiu.**

Przew. A konnica i auta pancerne?

Św. Ja co do tych formacji żadnych rozkazów nie wydawałem.

Przew. Czy św. znał oddział 16 p. p.?

Św. Nie. Był u mnie tylko jego dowódca kap. Jędrychowski.

Przew. Jak się to stało, że **kap. Jędrychowski** został w ostatniej chwili usunięty, a przyszedł inny dowódca kap. **Obiedziński?**

Św. Nie wiem. Był to rozkaz gen. Czikla.

Przew. A co było z kap. Bemem, który miał objąć dowództwo?

Św. Kap. Bem, gdy miał objąć dowództwo **już oddział był rozbrojony.**

Przew. Cóż dalej?

Św. Rano 6 listopada byłem u gen. Czikla i powiedziałem, że pójdę osobiście pod Kasę Chorych. Wstąpiłem po drodze na odwach i tu dałem dyspozycje. Kiedy stanąłem pod Drobnerem dowiedziałem się, że wojsko rozbrojone i usłyszałem strzały. Spotkałem wtedy pos. Marka, który robił wrażenie, że stracił głowę. Pos. Marek prosił mnie, abym z nim gdzieś poszedł. Odmówiłem jednak stanowczo. **Poszedłem, pod Dom Robotniczy. Policji i wojska już nie było uwierzyłem w straszną prawdę.** Nie wracałem się, tylko poszedłem dalej ku Sławkowskiej. Na ulicy Marka spotkałem bojówkę z dowódcą na czele idącą ku hotelowi krak. Zapytał on mnie: „panie pułkowniku! — jak się czujemy?". Powiedziałem im wtedy: **„Czekajcie — ja wam poprawię". Na Rynku zauważyłem już jadącą konnicę i oddział żandarmerji.** Po powrocie telefonowałem do gen. Czikla i wtedy on powiedział mi, że **już wie o wypadkach i że wy-**

stał baterję. Ja odniosłem się natychmiast do oddziału strzelców podhalańskich, aby wymaszerował i zaprowadził porządek.

Niespodziany rozkaz min. Kiernika

O godzinie 10'45 zatelefonował mi nagle gen. Cizikiel, że na rozkaz min. Kiernika należy zaprzestać walki, aby położyć kres rozlewowi krwi. Zwróciłem uwagę, że wojsko ma obowiązek przeprowadzić do końca akcję. Wydałem jednak zaraz rozkazy, aby wstrzymać ogień i aby każdy oddział pozostał na tem miejscu, dokąd dojdzie.

Przew. Kto wysłał auta i aeroplany?

Św. Gen. Cizikiel. Wskutek mojego rozkazu — został też wstrzymany bataljon podhalański pod Województwem. Udałem się do gen. Czikla i oświadczyłem, że należy otoczyć Dom Robotniczy i wszystkich rozbroić. Chciałem to zrobić, dlatego, aby kraj i zagranica nie myślała, że wojsko jest zdemoralizowane. Tymczasem rozbrojenie nastąpiło wskutek podstępu. Tłum przyszedł jako przyjaciel — a kiedy się zbliżył do żołnierza — rozbroił go.

Przew. Czy św. był na jakiejś konferencji z pos. Bobrowskim?

Św. Nie.

Gen. Becker nie umie wyjaśnić sprawy rozejmu.

Przew. Jakie wydano potem rozkazy?

Św. Policja miała pilnować Województwa, wojsko pilnowało obwodu wojskowego t. j. ulicę Grodzką aż po D. O. K., a robotnicy mieli być koło Domu Robotniczego.

Przew. Otóż gen. Cizikiel w zeznaniu oświadczył, że pos. Bobrowski w rozmowie z nim prosił go, aby nie wysyłał patroli pod Dom Robotniczy. Na co się gen. Cizikiel miał milcząco zgodzić. I nic pozatem więcej. Jak był wydany rozkaz gen. Cizikla w sprawie podzielenia miasta na trzy sfery?

Św. Pisemnie. Wojsko miało się cofnąć na Wawel i w obwód wojskowy. Nie wolno też było wojsku przechodzić przez linję od Sokoła do św. Piotra i Pawła.

Przew. A cóż z drugiej strony miasta od Rakowic?

Św. Tam były koszary. I tam nie było żadnej linji.

Przew. Czy te rozkazy wykonano?

Św. Jaknajściślej.

Przew. Czy w rozkazie była mowa o rozejmie?

Św. Nie. Ani słowa.

Przew. (pokazując rozkaz do oddziałów wojskowych w sprawie zaprzestania ognia, który onegdaj przytoczyliśmy): Czy to jest rozkaz świadka?

Św.: Tak. Wydałem go ściśle według telefonicznego rozkazu gen. Czikla. Ten rozkaz składa się z trzech części, tak jak kazał gen. Cizikiel.

Przew.: Gdzie św. stał rano koło Domu Robotn.?

Św.: Naprzeciw drzwi Domu Robotn.

Przew.: Kiedy św. widział się z pos. Markiem?

Św.: Przed rozbrojeniem — albo tuż w czasie rozbrojenia.

Rozbrojenie wojska było z góry ułożone.

Przew.: Jaki był powód rozbrojenia bataljonu?

Św.: Niedoświadczenie dowódcy i wielka jego życzliwość wobec tłumu. Pozatem żołnierzom podawano nawet papierosy.

Przew.: Czy rozbrojenie było według św. przygotowane?

Św.: Tak jest. Absolutnie było przygotowane. Dowodzi tego przeprowadzenie rozbrojenia.

Gen. Becker chce zrobić komunistów bohaterami 6-go listopada

Nawet „Naprzód" nie robił takich przypuszczeń.

Przew.: Kto zatem zdaniem św. przeprowadził rozbrojenie?

Św.: Komuniści(!!?)

Przew.: A czy św. czytał ten artykuł w „Naprzodzie" z dn. 8 list.? — tam przecież nie było mowy o komunistach i „Naprzód" nie jest przecież organem komunistów?

Św. milczy.

Przew.: A skądże w Domu Robotn. wzięto granaty ręczne, skoro wojsko ich nie miało?

Św.: Może to kto ukradł(?!!)...

Przew.: Jak św. wyobrażał sobie zaprowadzenie porządku?

Św.: Byłbym otoczył Dom Robotn. i rozbroił wszystkich.

Przew.: A gdyby stamtąd strzelano?

Św.: Trudno! Byłbym i ja użył broni. Dobro państwa jest ponad wszystko.

Przew.: A teraz co do dra Ablamowicza.

Św.: Otóż po rozbrojeniu chodziły wieści, że Związek Strzelecki brał udział. Ponieważ znałem dra Ablamowicza jako członka Związku Strzel., zwróciłem się do niego o informacje. Dr. Ablamowicz oświadczył mi, że wie o tem, że Rejman, członek Zw. Strzel. brał udział w rozruchach i o innych szczegółach doniesie mi później.

P. Lieberman: Czy według św. rozkaz wojewody niedopuszczenia robotników pod Kasę chorych był dobry i stosowny?

Św.: Jeżeli był wydany, należało go przeprowadzić — ale zdaje mi się, że ten rozkaz nie był na czasie.

Pan gen. Becker przypuszcza

P. Lieberman: Czy św. wiedział o tem, że pertraktacje toczą się o posiadanie miasta?

Św.: Nie.

P. Lieberman: Czy św. wiedział o umowie między gen. Ciziklem a pos. Bobrowskim?

Św.: Tak.

Przew.: Czy św. mówił kto o tem?

Św.: Nie. Ja tylko przypuszczam.

Przew.: A to zmienia postać rzeczy — panie generale! O której godzinie był pos. Bobrowski u św.?

Św.: Około 6-ej.

Mec. Zakrzewski: Czy według św. prestige państwa byłby utrzymany, gdyby rozkaz wojewody był cofnięty?

Św.: Nie. Nie byłby utrzymany i dlatego należało rozkaz wykonać.

P. Woźniakowski: Skąd gen. Cizikiel miał wiadomości o wypadkach na ulicy, kiedy wysyłał kawalerję?

Św.: Z województwa.

P. Woźniakowski: Czy gdyby wojewoda był pozwolił na zgromadzenia — czy byłoby przyszło do zbrojnych rozruchów?

Św.: Nie wiem. Zdaje się, że i tak byłoby przyszło.

Rzezimieszki czy nie rzezimieszki?

Mec. Zakrzewski: Czy gdyby natychmiast w chwili, kiedy rzezimieszki uliczne...

Na sali powstaje olbrzymi tumult. Najwięcej krzyczy „Ślepy Mietek" i osk. Stańczyk, także p. Woźniakowski zaczyna rzucać się wprost z pięściami na mec. Zakrzewskiego. Przewodn. bezskutecznie dzwoni. Wreszcie burza się uspokaja.

Przewodn. zastrzega się przeciwko wszelkim demonstracjom ze strony oskarżonych na sali sądowej, co jest wprost niesłychanym wypadkiem.

Osk. Stańczyk (prosi o głos): Ja nie jestem rzezimieszkiem (wesołość) — co ze słów mec. Zakrzewskiego mogło wynikać.

Druzgocące pytania mec. Zakrzewskiego

Mec. Zakrzewski (po uspokojeniu się burzy na sali w dalszym ciągu): Otóż gdyby do tych rzezimieszków był ktoś wtedy, socjalista, ale patrjotyczny, przemówił i kazał im oddać broń — czy to byłoby pomogło?

Św.: Tak jest. Z całą pewnością.

Mec. Zakrzewski: Czy sytuację pogarszało to, że przewódcy PPS. kazali utrzymać broń rebeljantom?

Św.: Tak jest.

P. Heski: Czy św. był obwinionym w sądzie generalskim?

Przew.: Uchylam to pytanie.

P. Heski: Ja się odwołuję do Trybunału.

Trybunał zatwierdza stanowisko przewodn.

Kłamstwa o min. Szeptyckim

P. Heski: Czy to prawda, że gen. Szeptycki miał powiedzieć do gen. Czikla na jego zapytanie telefoniczne, co robić, że go to nic nie obchodzi?

Św.: Nic o tem nie wiem.

P. Lustgarten: Czy asysta wojskowa ma słuchać podczas pełnienia służby poleceń władz cywilnych i czy kpt. Ziomek miał udać się z białą chorągwią na ul. Dunajewskiego?

Przew.: Przepraszam! panie obrońco — ale kpt. Ziomek zeznał, że takiego rozkazu nikt mu nie wydał.

P. Lustgarten: Ja dobrze pamiętam.

Przew.: Najwidoczniej źle.

Poseł Marek chciał mieć karabin maszynowy w Kasie Chorych

Przew.: Czy św. wie o tem, że w Domu Robotn. był karabin maszynowy?

Św.: Wiem. Gdy przyjechał gen. Żeligowski był pos. Marek w województwie na konferencji i powiedział, że auto pancerne jest oddane. Zapytałem się telefonicznie w komendzie, czy to prawda i z koszar z ul. Rajskiej odpowiedziano, że auto jest, lecz bez karabinu maszynowego. Zainterpelowałem pos. Marka o to, a on na to: A cóż, czy chcielibyście abyśmy wam wszystko oddali. Tego wam dać nie możemy. Broń jeszcze musimy trzymać w ręce, bo komendant kazał.

P. Heski: Oddali przecież 4 karab. maszynowe.

Osk. Klemensiewicz: Tak, oddaliśmy(?).

Przew. (odczytuje kwit wojskowy za odebrane rzeczy): Tak. Ale według raportu wojsk. masa rzeczy jeszcze brakuje.

P. Heski: Nie masa, tylko odrobinkę, tak troszkę....

Osk. Klemensiewicz: Heski pst!! odbierzcie no ten kwit od przew.

P. Heski: Czy p. gen. uważa sposób rozbrojenia robotników przeprowadzony przez osk. Klemensiewicza za kiepski?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Następnie przewodn. zarządził przerwę.

Przew. komunikuje, że cały szereg świadków mieszka na kresach, wobec tego istnieją olbrzymie trudności w sprowadzeniu i przesłuchaniu odnośnych świadków.

Obrońcy PPS. jednak dla utrudnienia procesu upierają się przy sprowadzeniu małoznaczących świadków, byle przeciągnąć rozprawę i jak najbardziej przeszkodzić szybkiemu jej zakończeniu.

P. Lieberman wnosi o przesłuchanie gen. Żeligowskiego w sprawie zaprzeczenia, jakoby pos. Marek zdradził się, że PPS. jeszcze broni potrzebuje.

Zeznania św. Koreckiego

Św. Władysław Korecki.

Jak tow. Hoffman terroryzował policję?

Św. Wład. Korecki, post. P. P. był w kordonie dnia 6 list. koło ul. Karmelickiej. Po strzałach schronił się wraz z oddziałem do domu nad kawiarnią Centralną. Naprzód, jako „delegat" przyszedł jakiś akademik, później Hoffman i Jaroszewski, mówiąc, że rząd jest usunięty i policja powinna oddać broń. Mówili też, że zamiast wojewody jest teraz pos. Marek. Grozili dalej bombardowaniem kamienicy w razie sprzeciwu. Obiecywali zaś policjantom chleb, kiełbasę i papierosy. Proponowali policjantom wstąpienie do milicji, bo policja jest już rozwiązaną. Mówili żeby policjanci podpisali deklaracje wstąpienia do milicji.

Zabawił się w posła Bobrowskiego

Św. zeznaje w dalszym ciągu, że kiedy osk. Hoffman wszedł do pokoju, gdzie była policja, przedstawił się jako pos. Bobrowski.

Osk. Hoffman wypiera się.

Św. jednak w stanowczy sposób podtrzymuje swoje zeznania.

Zeznania św. Konecznego

Św. Marjan Koneczny, post. P. P. był także w kamienicy kaw. Centralnej i opowiada o zajściach pod Hotelem Krak.

I wobec niego odgrywał tow. Hoffman posła.

Św. widział osk. Galasa, jak leżał w tyraljerce i strzelał w ul. Basztowej. Obrona przedstawia szereg świadków, którzy zeznają, że osk. Galas był bity(!), przyczem usiłuje zbić z tropu świadka.

Św. zeznaje również, że osk. Hoffman przedstawiał się rzeczywiście jako pos. Bobrowski. Przy konfrontacji św. poznaje osk. Hoffmana i Jaroszewskiego.

Św. Galasowa, matka osk. Galasa, korzysta z dobrodziejstwa ustawy i nie zeznaje. Podobnie i św. Janusówna, również krewna osk. Galasa.

Św. Mazurowa, odw. św. zeznaje, że osk. Galas był ubrany w wojskową bluzę, czyli tak, jak zeznawał św. Koneczny, post. P. P.

Następują zeznania św. odnośnie do osk. Korzeniaka.

Św. Antoni Przybyś twierdzi, że przymuszali(!) go na policji (!) do zeznań i oświadcza, że cofa swoje zeznania odnośnie do osk. Korzeniaka.

Prok. Sozański wnosi o wdrożenie przeciw św. dochodzeń o zbrodnię oszustwa.

Przew. zatwierdza wniosek prok.

Należałoby rżnąć tych dobrodziejów.

Św. Jan Strugała zeznaje, że osk. Korzeniak **miał karabin, ale nie strzelał.**

Zeznanie św. odnośnie do **osk. Rejtarowa.**

Przew. odczytuje szereg zeznań świadków nieobecnych a między innemi: św. Łukowiczowej i Kriegera.

Św. Bubik widział 6 list. osk. Rejterowa na ul. Reformackiej. Słyszał też „żywą" dyskusję między osk. Rejterowem a jakąś panią, przeplataną życzeniami: **„należałoby rżnąć tych dobrodziejów"**, t. zn. „panów", tudzież westchnienia: **„niech się krew poleje".**

P. Heski: Panie świadek, a nie wie pan...

Przew.: Panie obrońco — sam sobie dam radę, **proszę bez pozwolenia nie pytać.**

Św.: Uderzyły mnie te powiedzenia i zaraz zauważyłem, że **tak mówić może tylko nieobywatel polski.**

Prok. Hubel: A czy Rejterow jest Moskalem?

P. Heski: P. prok. to jest obraza, ja nie pozwolę i...

Wskutek hałasu „cennych" słów p. Heskiego już nie słychać — poczem przewodn. odroczył rozprawę do jutra.

* * *

Wśród publiczności na rozprawie znajduje się sporo starych bywalców sądowych i kryminalnych, obok których zauważyć jednak można także nowicjuszów, co to nie rozróżniają woźnego od obrońcy.

Ciekawa jest też rozmowa, jaką prowadzi taki „żółtodziób" sądowy z dwoma sąsiadami celem poinformowania się o najważniejszych osobach na sali.

— Kto to jest ten niski, tęgi za stołem?

— A skądżeś pan przyjechał? Przecie to Sozański, prokurator.

— To jest najwyższy prokurator w Krakowie — co?

— Pii! Najwyższy jak najwyższy, ale za to najlepszy, bo kroi skórę socjalistom!

— A ten co wygląda, jakby się nigdy nie czesał?

— To go pan nie znasz? Heski przecie! Teraz jest stenografem „Naprzodu" i pisze sprawozdania z procesu, choć dla oka przy stole dziennikarzy siedzi aż dwóch panów z „Naprzodu" a czasem to przyjdzie i Haecker.

— Aha!...

Po jakiejś chwili pyta nieśmiało nowicjusz:

— Panie drogi, a cóż to za dygnitarz na ławie oskarżonych tak świetnie wygląda? Widziałem go na przerwie na niezłem śniadaniu u Kosza?

— To Klemensiewicz! Stać go na to! Dyrektor Kasy chorych!...Zawsze na przerwie idzie wzmocnić siły do handelku a te chudziaki z pierwszych ław mo się oblizują, jak dyrektor połyka. A tego pan znasz? Stańczyka? Jaką on tu mowę wygłosił przed sądem, to wstyd dla poselskiego stanu. Jużby Bobrowski czyli Hoffman lepiej powiedział...

Tu odwraca się jeden z oskarżonych i powiada: Panie! nie mówże pan tak głośno, bo się z „Gońca" kręcą, to usłyszą i znów nas sypną. — Ale ta uwaga już była zapóźną. **Kl. Hr.**

Faszyzm a zabójstwo posła Matteottiego

(Od specjalnego korespondenta „Gońca Krak.").

Rzym, w czerwcu 1924.

Już od dłuższego czasu sprawy wewnętrznej polityki we Włoszech były przedmiotem natężonej uwagi i zaniepokojenia tych sfer, które jakkolwiek ukryte, lecz potężne i międzynarodowo zorganizowane trzęsą losami świata.

Rząd Mussoliniego oparty na zdrowych zasadach narodowych był solą w oku tych sfer, których celem jest utrzymać umysłowość, ugruntowaną na różnych górnobrzmiących hasłach i utopijnych ideałach rewolucyjno-socjalistycznej demagogji, których nicość i szkodliwość ujawniła w znacznej mierze i podkopała ostatnia wojna, a skompromitowała ostatecznie socjal-bolszewicka rewolucja w Rosji, wykazuje dobitnie i namacalnie, czem realizacja owych ideałów grozi w życiu narodu.

Mussolini był tym jedynym mężem stanu, który miał odwagę zerwać z komunałami i otumanionemu społeczeństwu otworzyć oczy na istotne ich znaczenie i oprzeć rządy swoje na deptanych i nienawidzonych „reakcyjnych" zasadach, wyraźnie narodowych.

Na razie wszyscy hołdujący hasłom nieuniknionej potrzeby popychania całego świata na lewo, sądzili, iż rządy faszyzmu we Włoszech, to tylko zmiana gabinetu, efemeryda, która się nie utrzyma długo i w dodatku skompromituje się ekscesami i fatalnymi w skutkach dla Włoch błędami. Gdy jednak rzeczywistość wykazała coś wręcz przeciwnego, gdy rządy faszystowskiej prawicy wydawać zaczęły w szybkiem tempie rezultaty niezaprzeczone, przywracając ład wewnątrz kraju i zapewniając Państwu nazewnątrz stanowisko mocarstwa pierwszorzędnego znaczenia, lewica i przeróżne międzynarodówki w całym świecie rozpoczęły zażartą, nieubłaganą kampanję przeciw faszyzmowi. Mimo wszelkie wysiłki i przeszkody Mussolini potrafił utrzymać się w linji, jaką sobie zakreślił i żelazną ręką prowadził dzieło odrodzenia narodowego.

Po wyborach 6 kwietnia, które były istotnym plebiscytem na rzecz faszyzmu, opozycja antyfaszystowska wewnątrz kraju, złożona z socjalistów różnych odcieni, z garstki republikanów, dość jeszcze licznej partji, tak zwanych popularów, stanowiącej jedno z ogniw Białej Międzynarodówki i wreszcie komunistów, zaczęła w nowej Izbie prowokować większość narodową, wywołując zajścia i chcąc skandalami ośmieszyć nienawistny faszyzm. Lecz Mussoliniemu udało się osiągnąć jeden z największych jego tryumfów, gdyż w przemówieniu przed votum zaufania w Parlamencie, jego nieprzeparta logika i szczery, uczciwy zmysł patrjotyczny, oraz rzetelne ukochanie dobra Ojczyzny potrafiły poruszyć sumienia nawet zaciekłych przeciwników. Opadła gorączka namiętności partyjnej i na horyzoncie wewnętrznej polityki Włoch ukazała się możliwość spokojnego współżycia, współpracy opozycji z większością narod.

W tej chwili właśnie, fatalnym zbiegiem okoliczności, zaszedł fakt porwania i zamordowania posła Matteotti, socjalisty unitarjusza i jednego z wybitniejszych przedstawicieli opozycji, który to wypadek miał napozór cechy zbrodni politycznej, jakiej faszyści mieli dopuścić się względem socjalistów jako takich. Opozycja wewnątrz kraju i wszystkie lewice międzynarodowe rzuciły się jak szakale na trupa zamordowanego, chcąc wyzyskać tę zbrodnię i posłużyć się nią do obalenia rządu, co ośmielił się pójść na prawo, gdy cała Europa, potulnie idąca na smyczy ukrytej potęgi, rządzącej nią, poszła na lewo.

Zbrodnię garści zwyrodniałych i niegodnych członków faszyzmu, którzy pod jego skrzydłami uprawiali swe prywatne brudne interesa, nie mające nic wspólnego z ideą faszystowską, usiłowano rozciągnąć na całe stronnictwo i zmusić rząd Mussoliniego, by pod tym zarzutem podał się do dymisji. Nawet we Włoszech w pewnej chwili dała się odczuć konsternacja, lecz wprędce zdrowy rozsądek wziął górę i opinja publiczna zrozumiała grę i oceniła wypadki trzeźwo i spokojnie.

Przyczyniła się do tego bezwarunkowo postawa energiczna rządu i objawy szczerego oburzenia i potępienia zbrodni ze strony szefa i całego stronnictwa faszystów. Opozycja liczyła, iż rząd postąpi chwiejnie i będzie się starał osłonić winnych, tymczasem spotkał ją zawód, gdyż wszyscy winni, bez względu na stanowiska, jakie zajmowali w partji, czy rządzie, zostali bezzwłocznie ujęci i wydani w ręce sprawiedliwości. Materjalnym sprawcą zabójstwa okazał się niejaki Dumini, który, jak sam wyznał, już nie jedną zbrodnię ma na sumieniu. Obok niego czterech innych wykonawców bezpośrednich zamachu osadzono pod kluczem. Wśród winowajców, którzy trzymali zdala nici całej sprawy, znaleźli się dwaj dygnitarze z Ministerjum spraw wewnętrznych, podsekretarz, Finzi i szef Biura prasowego, Cezar Rossi, którzy natychmiast otrzymali dymisję, a Rossi nawet już od kilku dni znajduje się pod kluczem. Prócz tego otrzymali dymisję szef policji, generał de Bono i kwestor Rzymu. W rozwoju śledztwa wykryci zostali jeszcze inni winowajcy i wyszły na jaw rzeczy ciekawe i bardzo charakterystyczne. Otóż jednym z głównych winowajców okazał się Filippo Filippelli, dyrektor „Corriere Italiano", półoficjalnego organu podsekretarza Finzi, żyda z pochodzenia, choć już ochrzczonego, a nawet ożenionego z panną Clementi, siostrzenicą kardynała Vannutelli. Filippelli w pierwszej chwili ratował się ucieczką, do której dopomógł mu między innymi Fillippo Naldi, smutnej pamięci dla Polski eks-redaktor sławetnego rzymskiego „Tempo", które żyło stale Polskę, zwłaszcza za czasów najazdu bolszewickiego w 1920 roku. Naldi był i jest pachołkiem bankiersko żydowskiej internacjonałki, której się wysługuje. Obecnie też został on uwięziony za ułatwienie ucieczki skazanemu na areszt za kryminalne przestępstwo. Wśród uwięzionych jest też i Giuseppe Marinelli, faszysta, przyjaciel Rossiego jeden z członków zarządu partji. Rossi i Marinelli w początkach faszyzmu położyli niezaprzeczone zasługi i byli cenieni za to. Co skłoniło ich do tak nikczemnej zdrady położonego w nich zaufania, trudno jest teraz twierdzić stanowczo: śledztwo wykaże z czasem prawdę, tymczasem krążą pogłoski, iż nie umieli się oni oprzeć zbyt ponętnym pokusom przekupstwa. Do partji potężnej, rosnącej we wpływy i znaczenie, pozapisywali się nietylko ludzie przekonań faszystowskich, ale i karjerowicze, awanturnicy, masoni, lewicowcy i socjaliści ukryci i tacyż komuniści, a postarawszy się fałszem uzyskać w partji wpływy, a to szczególniej w Ministerjum spraw wewnętrznych, uprawiali tam pokątne swe i podejrzane interesa i knuli spiski, wnosząc do stronnictwa zakwas, nienawiści klasowe i ducha konspiracji i czepiali się każdego niezadowolenia aby je rozdmuchać. Wielkie wrażenie wywołała też i rewizja w domu Wielkiego Mistrza masonerji szkockiej, Raula Palermi, oraz w domu jego syna.

Gdy faszyzm doszedł do władzy, odgraniczył się kategorycznie od stosunków i wpływów wielkiej finansjery żydowskiej, na której czele stoi we Włoszech Barca Commerciale, Józefa Toeplitza. Otóż okazało się, iż właśnie „Corriere Italiano" było finansowane przez ów bank, co nie jest bez znaczenia, gdy się weźmie pod uwagę, iż pismo, dookoła którego skupiały się podejrzane osobistości, dziś będące pod kluczem, wydało przez czas półrocznego swego istnienia blisko 12 miljonów lirów. Mówi się tu, iż poseł Matteotti dostał w ręce dokumenta, odsłaniające wszystkie machinacje i podziemne intrygi „Corriere Italiano" i jego współpracowników, finansistów i protektorów i miał zamiar odczytać je na posiedzeniu Sejmu, mającem uchwalić budżet. Kilka widząc się zagrożoną, postanowiła do tego nie dopuścić i wymódz na Matteottim, by dokumenty zniszczył i zaniechał ich czytania. Wykonania planu podjął się Dumini, który też w biały dzień, pośród nieodludnej dzielnicy miasta, porwał posła Matteotti i wywiózł go za rogatki. Ofiara zamachu stawiła opór, i skończyło się na morderstwie. Dookoła sprawy kręcił się też jakiś podejrzany osobnik o typie wyraźnie semickim, którego jeszcze do dziś niestwierdzono nazwiska. Działał on na dwie strony, zdradzając jednych i drugich, denuncjując i ostrzegając z kolei. I ten ptaszek też już siedzi w więzieniu.

Takie były dzieje zbrodni i tak się przedstawia klika nędzników, która nietylko dokonała zbrodni, ale i naruszyła spokojną pracę nad odbudową państwa. Ofiarą zamachu był poseł socjalistyczny, ale zbrodnia sama wymierzona była w faszyzm i w rząd Mussoliniego, który usiłowano podkopać z wewnątrz. Impreza nie udała się, wobec uczciwego i pełnego godności stanowiska tak Mussoliniego jak i całej partji, lecz przeciwnicy międzynarodowi faszyzmu nie dadzą prawdopodobnie za wygraną i będą nadal walczyli z nim, przerzucając się na inny teren. We Włoszech po wstrząśnieniach powraca tymczasem spokój i życie płynie swoim torem. Faszyzm odrzucił zwyrodniałych członków i oczyszczony, z nową energją prowadzi w dalszym ciągu akcję odrodzenia narodowego.

Angelo Lancisi.

Nowe odroczenie reformy rolnej.

Dymisja min. Ludkiewicza.

Warszawa, 1 lipca (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej Komisji rolnej przed przystąpieniem do dyskusji nad projektem ustawy o zmianach niektórych postanowień w sprawie wykonania reformy rolnej, zabrał głos przewodniczący tej Komisji, pos. Kowalczyk (Piast) i oświadczył, że otrzymał przed chwilą oficjalne zawiadomienie od p. Premjera Grabskiego, że **Minister ref. rol. p. Ludkiewicz podał się do dymisji**, wobec czego rozprawa nad projektem ustawy nie może być podjęta.

Wiadomość o dymisji p. Ludkiewicza była dla opinji sejmowej niespodzianką, gdyż do ostatniej chwili ze strony urzędowej zaprzeczano wszelkim na ten temat pogłoskom.

Dymisja ta spowoduje jeszcze jedno poważne odroczenie załatwienia ustawy o wykonaniu reformy rolnej, gdyż wobec przesilenia na stanowisku ministra, ustawa ta przed ferjami nie będzie mogła być załatwiona.

75.000 złotych kredytu dla rzemieślników

Dzięki staraniom posłów Związku Lud.-Nar. i interwencji Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego P. K. O. **przeznaczyła na kredyty dla drobnego przemysłu i rzemiosła 75.000 złotych.**

Budżet oświaty w Polsce.

Mowa posła Stanisława Rymara, wygłoszona w Sejmie w dniu 28 czerwca b. r.

II.

Olbrzymia **większość szkół pozbawiona jest budynków.** W 1916 i 1917 r. za okupacji pruskiej i austrjackiej na terenie b. Kongresówki przeprowadzono obliczenie budynków szkolnych i okazało się, że na ówczesne potrzeby, na ówczesną liczbę szkół tylko 5 procent miało budynki własne. Od lat 1916 i 1917 do dzisiaj liczba szkół na terenie b. Kongresówki niemal się podwoiła, liczba budynków szkolnych pozostała ta sama, bo 50 do 100 budynków, jakie w tym czasie może powstały, absolutnie na procent budynków nie wpłynęły, wskutek tego ten **procent budynków własnych na terenie dawnego zaboru rosyjskiego wynosi dzisiaj jakieś 3 procent,** a może nawet mniej.

Znacznie lepiej jest w b. dzielnicy austrjackiej. W 1912 na terenie dawnej Galicji mieliśmy okrągło **szkół 7000, a budynków 4513 z 14.630 salami.**

Najlepiej jest na terenie b. zaboru pruskiego, gdzie ponad **80 procent szkół posiada własne budynki.**

Wedle obliczeń Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego już dziś, gdybyśmy chcieli tak szkolnictwo powszechne, jak i inne szkolnictwo ogólnokształcące i zawodowe pomieścić we własnych budynkach, dać własne gabinety, pracownie, sale konferencyjne itd., to już dziś tych **sal szkolnych potrzebaby okrągło 80.000.** Jeżeli według cen dzisiejszych przeliczylibyśmy to na złote polskie, to okazałoby się, iż postawienie tych szkół, tych sal szkolnych wymagałoby jednorazowo zużycia sumy półtora **do dwu miljardów złotych polskich,** a więc więcej, aniżeli cały nasz budżet wynosi. A tymczasem w budżecie, który Szanowni Panowie mają przed sobą, w szkolnictwie powszechnem pomieszczono sumę **500 tysięcy złotych na budowę szkół powszechnych i 200 tysięcy złotych na pożyczki dla samorządów** na budowanie szkół powszechnych. Sumy te są tak niewspółmierne z istotnemi potrzebami tego szkolnictwa, że oczywiście ostać się przed najlżejszą nawet krytyką nie mogą. Niestety w czasie dyskusji na komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w styczniu byliśmy jeszcze nieomal w zupełnym chaosie walutowym i w okresie, kiedy sanacja skarbu nie dała tych rezultatów, jakie dziś widzimy przed sobą. Wtenczas **mieliśmy nakaz moralny, z pod którego nikt z nas bez względu na obóz, do którego należał, nie łamał się,** i przyjęliśmy budżet w globalnej sumie mniej więcej **przez Rząd ustalonej.** I jakkolwiek na oko przychodzimy dziś z budżetem przed pełny Sejm o 125 proc. większym, aniżeli ten, z którego wyszliśmy, bo zamiast sumy okrągłej 105,000.000 zł., przychodzimy dziś z **propozycją na sumę 237,000.000 zł.,** to jednakże trzeba stwierdzić, że to nie są wydatki zaproponowane i podniesione przez Komisję, ale są to tylko konsekwencje naturalnego rozwoju rzeczy, uzasadnionych przedłożeń Rządu. Mianowicie: **50,000.000 zł.** przypisać trzeba było budżetowi szkół powszechnych dlatego, **że Rząd zdecydował się jednakże utrzymywać szkolnictwo powszechne** nietylko przez pierwsze cztery miesiące tego roku, ale **przez cały rok** i wskutek tego trzeba było wstawić do budżetu te 50,000.000 zł., dalsze **70,000.000 zł. to wynik ustawy uposażeniowej,** a więc razem czyni to sumę 120,000.000 zł. Dalsze **380,000 zł. przeznaczone jest na stypendja dla młodzieży akademickiej.** Jest to tylko zastosowanie ustawy, przyjętej w jesieni ubiegłego roku, a nie inicjatywa Komisji.

Na **rachunek Komisji** zapisać trzeba właściwie tylko 3 sumy: 400.000 zł. na fundusz t. zw. „Ogólne cele oświatowe“ do dyspozycji centrali Ministerstwa. 1,500.000 zł. jako t. zw. fundusz na pokrycie kosztów zamierzonej pożyczki budowlanej dla szkół powszechnych, oraz 300.000 zł., przyznanych na zasiłek dla zniszczonych kościołów i kaplic.

Suma druga, te 1,500.000 zł., nie jest w tej chwili sumą realną. Rząd nie zamierza skorzystać z zachęty, jaką mu dała uchwała Komisji budżetowej i **pożyczki budowlanej szkolnej wypuścić nie zamierza** i trudno nie przyznać mu racji. Warunki na rynku papierów wartościowych są tego rodzaju, że do wypuszczenia jeszcze listów zastawnych absolutnie nie zachęcają. I dlatego trzeba było szukać innej drogi wyjścia, ażeby jednakże temu piekącemu zapotrzebowaniu samorządów i szkolnictwa chociaż w pewnej, drobnej formie zadość uczynić. Gdy w Komisji budżetowej w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Skarbu referent w porozumieniu z Rządem wystąpił z propozycją przeznaczenia zrazu 600.00, potem 700.000 złotych na dokończenie budowy Izb Skarbowych we Lwowie i Krakowie, wtedy i ja i inni koledzy zaważyliśmy, że przyznanie kredytu w drodze dodatkowej jednemu resortowi jest nierównem traktowaniem innych, na skutek czego jeden z panów wiceministrów Skarbu oświadczył, że z sumy 6 do 7 miljonów złotych, którą rząd może dodatkowo wydać, da pewne kredyty budowlane także i dla Ministerstwa W. R. i O. P. W konsekwencji tego Minister Skarbu w dniu 29 maja br. zawiadomił Ministerstwo Oświaty, że „o ile sytuacja finansowa na to pozwoli, **Ministerstwo Skarbu zamierza wyjednać w sierpniu r. b. w drodze ustawodawczej dodatkowe kredyty na cele budowlane, w których to kredytach w miarę możności będą uwzględnione również potrzeby Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ.“.** Podpisany: za Ministra Skarbu dyrektor Departamentu Zaczek. Bez tych rządowych kredytów jakakolwiek akcja budowlana na polu budowania szkół powszechnych byłaby niemożliwa. I dlatego, nie chcąc czekać sierpnia, zwłaszcza, że w sierpniu obrad Izb prawodawczych nie będzie i ustawa o dodatkowych kredytach z konieczności musi czekać jesieni, wtedy, kiedy sezon budowlany się kończy, trzeba było szukać innej drogi. Tę drogę znaleziono: ponieważ w pierwszem półroczu tego roku zaoszczędzono w budżecie, przyjętym przez Komisję budżetową Sejmu, kilkanaście miljonów złotych, więc Pan Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu akceptował wnioski Ministerstwa W. R. i O. P., które zmierzają do przeprowadzenia w budżecie skreśleń tych sum, które już zaoszczędzono, nie tykając drugiego półrocza i nie tykając etatów, a przerzucając wykazane oszczędności na wydatki rzeczowe szkół. Budżet początkowo przewidywał, iż wydatki na centralę wyniosą sumę 2,080.241 zł., na wyznania 11.942.047 zł., na władze szkolne II-giej instancji tj. Kuratorja 2,993.125 zł., na szkolnictwo powszechne 159,181.240 zł. na szkolnictwo średnie 23,966.577 zł., na szkolnictwo zawodowe 11,855.923 zł., na szkolnictwo wyższe 23,849.448 zł., na oświatę poza szkolną 167.380 zł., na archiwa 429.628 zł., i na sztukę 1,307.354 zł.

Z sumy tej z części, przeznaczonej do wydania na I-sze półrocze oszczędzono, w większości w szkolnictwie powszechnem, sumę 11,086.162 złotych i ta suma według uzgodnionych w Rządzie wniosków rozdzielić się ma następująco: na centralę 63.154 zł., na wyznania 71.976 zł., na władze szkolne II-ej instancji 1,227.832 zł., na szkolnictwo powszechne 6,352.885 zł., na szkolnictwo średnie 838.045 zł., na szkolnictwo zawodowe 1,349.284 zł., na szkolnictwo wyższe 2,196.215 zł., na archiwa 17.291 zł., na sztukę 32.420 złotych. (C. d. n.).

KLĘSKA ALKOHOLIZMU W POLSCE.

Katastrofalny rozwój pijaństwa w Łodzi.

Na napoje alkoholowe wydano półtora miljona dol.

W związku z uchwałą delegacji Wydziału statystycznego w sprawie **szerzącej się klęski alkoholizmu i konieczności podjęcia akcji zaradczej,** wyznaczono na **2 lipca konferencję** międzywydziałową, poświęconą tej kwestji.

Rozwój pijaństwa w Łodzi przybiera **bardzo poważne rozmiary.** Już cyfry spożycia alkoholu z 1922 roku wykazywały **bardzo wysokie natężenie alkoholizmu.** We wspomnianym roku

wypito w Łodzi przeszło 3 miljony litrów płynów alkoholowych,

które **zawierały blisko półtora miljona litrów czystego alkoholu.** Obliczone przez wydział statystyczny **wydatki ludności m. Łodzi na alkohol** w 1922 roku wyraziły się olbrzymią kwotą 1.500.000 dolarów.

Na głowę ludności przypadało rocznie **7 i pół litra** spożytych płynów alkoholowych, w tem **3 litry czystego alkoholu,** wydatków zaś na alkohol — **około 3 dolarów.**

W roku 1923, jak to z prowizorycznych obliczeń statystycznych wynika, **spożycie alkoholu znacznie jest wyższe, niż w roku poprzednim.**

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

38)

— No, cóż? — głośno rozważał Ludwik. — Najdalej nawet posunięte zobowiązania panny Krysty w stosunku do profesora planów moich zmienić nie mogą i nie powinny. Gdyby panna Krysta wyszła za tego pana, to zdecydowany jestem ich rozwieść.

— Pan żartuje, a ja mówię serjo.

— Ja również. Przecież to jest jasne, że skoro kocham, to chcę się żenić.

— Czy zawsze to się panu udawało?

— Zawsze. Prawie zawsze. Raz tylko istota, którą za żonę miałem pojąć, umarła przed samym naszym ślubem. Drugi raz — pani. Jeżeli tutaj starania pozostały bez wyniku, to tylko dlatego, że znikąd nie mogłem wydostać pieniędzy, by móc puścić się w konsekwentny za panią pościg.

— To znaczy, że gdyby wtedy znalazł był pan pieniądze, dziś byłabym pańską żoną?

— Ścibor swobodnie ssał zerwaną przed chwilą trawkę.

— Czy dziś jszcze, tego nie wiem. Ah, prawda zapomniałem! Jeszcze jeden egzemplarz niewieści, jeszcze jedną narzeczoną, z którą na ślubny miałem wejść kobierzec, w końcu pożegnałem: okazało się bowiem, że egzemplarz (kochałem go ponad jego męża życia!) zdradzał dotychczasowego małżonka. Wprawdzie zdradzał go ze mną, ale to postaci rzeczy nie zmienia.

Julja próbowała się uśmiechać.

— W pojmowaniu grzechu zdradza pan tyle biblijnej prostoty, że doprawdy...

I ku szczeremu przestrachowi Ścibora głośnym wybuchła płaczem. Już miał zamiar wzruszyć się i małe kazanko na temat wartości cierpienia w życiu palnąć, ale, ujrzawszy do domu wracającą Krystę, ją właśnie do uspokojenia siostry powołał.

— Panią Julę bardzo rozbolała głowa — raportował i, nie czując specjalnego pociągu do możliwej konfrontacji, umknął przezornie.

Borkowiczowa osuszała łzami zalaną twarz.

— Nic mi nie jest... Ot, migreny trochę... Byłaś na wybrzeżu?

— Przyglądałam się pochodowi jesieni — rzekła Krysta, obok siostry siadając. — Pomimo ciepłych dni wiąd roślin już się rozpoczął. Z morza idzie zimny jakiś ciąg.

— Po chwili, z chłodną powagą:

— Przedemną nie kryj się ze swem wzruszeniem. I nie patrz na mnie tak, toż nie jestem uczuć twoich kontrolerem. Szkoda tylko, że nasze ewolucje zastają nas, w takich przyzwoitych i solidnych czasach. Bo dawniej, jak mówi Paweł, obowiązki dyktowała krew. Według Pawła jest to najpiękniejsze prawodawstwo, a instynkt najlepszym prawodawcą. Tylko krew ma skarb nieśmiertelności.

— Czy ty to rozumiesz? — cicho spytała Julja.

— Dzisiaj rozumiem.

— I ja też.

Zaraz jednak:

— Ja wiem, Krysto, że chciałabyś mieć syna z niebieskiem spojrzeniem i ładnym gestem. I żeby oczy miał podobne do oczu Ścibora.

Krysta roześmiała się swobodnie.

— Mówisz to w takiej tonacji, jakgdybyś swoje własne z siebie wyrzucała pragnienia. Wiem, czem chcesz mię otrzeźwić: Paweł. Widzisz.. Dałam Pawłowi słowo, chcąc zdobyć w ten sposób wpływ na człowieka niezmiernie wpływowego. Kto wie, czy nie udałoby mi się nawet pewnej przeprowadzić korekty w sposobie jego... myślenia? Nie, postępowania, choć to podobno u mężczyzn to jest to samo. Konsulowi rewolucji bardzo nie do twarzy z tym grymasem przeciwkobiecym.

Teraz z kolei Julja się odcięła.

— Dawniej o sprawach tych mówiłaś z zapałem, dziś zaś... Dziś przecież kochasz Ścibora.

— Nie wiem. Mnie natomiast obaj oni kochają.

— Nim ciebie pokochali — **hardo** siebie ratowała Borkowiczowa — **ja** miałam ich miłość.

— Może...

Drwiący sceptycyzm Krysty podniecał Julję do ostrzejszych akcentów dumy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Inną, bardzo wymowną ilustracją natężenia pijaństwa jest statystyka osób, zatrzymanych w stanie nie trzeźwym. W ciągu 1923 roku

zatrzymano w stanie nietrzeźwym 5549 osób.

Pogłębia klęskę alkoholizmu i ta okoliczność, iż **od nałogu pijaństwa nie są wolne kobiety.** Dość stwierdzić, że **w drugiem półroczu ubiegłego roku na ulicach Łodzi zatrzymano 136 pijanych kobiet.**

Alkohol rujnuje zdrowie ludzkie, **degeneruje społeczeństwo fizycznie i moralnie. Należy więc**

podjąć energiczną i celową walkę z alkoholizmem.

Zadaniem konferencji, na dzień **2 lipca** zwołanej, będzie **ustalenie drogi, po której w tym celu pójść należy.** Na tę konferencję wydział statystyczny przygotowuje relację o stanie i rozwoju alkoholizmu w Łodzi oraz odpowiednie wykresy graficzne.

Z ziemic Polski.

POWRÓT MINISTRA SIKORSKIEGO. Min. spraw wojskowych, jen. Sikorski na zakończenie swej podróży inspekcyjnej zwiedził jedną z budujących się wytwórni amunicji, skąd powrócił do Warszawy.

SZKOŁA TECHNIKÓW LOTNICZYCH. W przyszłym roku szkolnym komitet stołeczno wojewódzki Ligi obrony powietrznej p[illegible] otwiera stałą szkołę techników lotniczy[illegible] [illegible] zagranicznych. Na kursie, trwającym obecnie, odbywają się zajęcia teoretyczne i praktyczne, które kończą się w końcu lipca i po złożeniu egzaminów absolwenci otrzymają odpowiednie świadectwa.

JĘZYK URZĘDOWY NA KRESACH. Jako pierwszy wynik prac komisji rzeczoznawców w sprawach kresowych należy uważać gotowy już projekt ustawy o języku urzędowym. Projekt ostateczny, opracowany przez min. spraw wewnętrznych, ustala możność używania w korespondencji i stosunkach z władzami na terenach województw wschodnich języków: ruskiego, białoruskiego, rosyjskiego i litewskiego. Projekt ma być wniesiony do Sejmu na początku lipca. Obecnie komitet omawia kwestje szkolne.

BUDOWA DOMÓW URZĘDNICZYCH W RÓWNEM. W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa domów urzędniczych w Równem. Jeszcze w tym roku wybudowanych zostanie 30 mieszkań dwupokojowych, kilka trzypokojowych i jeden barak.

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY PARYSKIEJ Komitet wystawowy ogłosił odezwę do artystów o nadsyłanie szkiców do witrażu w kruchcie, prowadzącej do wnętrza kapliczki, które będzie urządzone między innemi na przestrzeni wystawowej, udzielonej Polsce w Galerji na Esplanadzie Inwalidów. Bliższe szczegóły w Komitecie wystawowym (Tamka I. w Warszawie).

WYZYSK HANDLARZY SKÓR W WARSZAWIE. Pomimo stwierdzonego już w końcu maja spadku cen wyrobów garbarskich w warszawskich fabrykach blisko o 30 procent, ceny skóry w sprzedaży detalicznej do tej pory ani drgnęły. Celem rozbicia tej zmory dokonały władze u skórników licznych rewizji. Materjał dowodowy przekazano sędziemu śledczemu. Należy się spodziewać wobec tego rychłej zniżki cen obuwia.

KATASTROFA ŁODZI MOTOROWEJ NA WIŚLE. W pobliżu Nowego Dworu łódź motorowa Wojciecha Jędrzejewskiego, holowana na Wiśle przez statek „Sobieski“ przewróciła się, wskutek czego dwóch mężczyzn wpadło do wody. Jeden z nich sternik Jędrzejewski został uratowany, drugi zaś, Leon Zieliński, szofer, zamieszkały w Sosnowcu utonął. Zwłok nie wydobyto.

CORAZ MNIEJ ŚLUBÓW I MNIEJ URODZIN W WARSZAWIE. Jak donoszą dzienniki, w Warszawie w ciągu tygodnia od 15 do 21 czerwca metryk urodzenia spisano 363, czyli o 338 mnie, niż w tygodniu poprzednim. Aktów ślubu spisano 99 (o 272 mniej, niż w tygodniu poprzednim). Skonów zarejestrowano śród ludności miejscowej 296, czyli o 53 więcej, niż w tyg. poprz. Na gruźlicę zmarło 44 osoby.

BANDA NAPASTNIKÓW POBIŁA POLICJANTÓW. W Warszawie około 20 ludzi napadło na przechodzących w patrolu wywiadowców 19-go komisarja tu Gustowskiego i Truchnowskiego, poszukujących dezertera Walfisza w jednym z domów przy ul. Gostyńskiej. W czasie napadu napastnicy dotkliwie pobili policjantów, a szczególnie Gustowskiego, którego zranili nożami w nogę i rękę.

ZABITY PRZEZ PIORUN. Podczas szalejącej onegdaj burzy, piorun uderzył w jadących bryczką koło leśniczówki we wsi Woli Soleckiej, ziemi Radomskiej Antoninę Gozdurową i syna jej 16-letniego Antoniego. Ostatni, wskutek pęknięcia czaszki, poniósł śmierć na miejscu. Gozdurowa została raniona, kontuzjowana i z przestrachu zaniemówiła. Nadto piorun zabił parę koni przy bryczce.

Krwawy pościg za tajemniczym bandytą.

Tajemniczy osobnik. — Fałszerz dolarów. — Pierwsze strzały z browninga bandyty. — Karkołomny pościg. — Ranni w pościgu policjanci. — Olbrzymia panika. — Między policją a kulami karabinów. — Fatalny skok. — Czyżby szpieg?

W sobotę ulice w śródmieściu Lwowa były widownią **krwawej walki między policją a uciekającym bandytą.**

O godz. 6-ej wiecz. niejaki Mozenberg rozpoznał w przechodniu na ul. Rzeźnickiej **osobnika,** który puszczał w obieg **fałszywe banknoty dolarowe** i w ten sposób oszukał między wielu innymi Mosenberga. Osobnik ów zwrócił już na siebie uwagę policji, **prowadząc życie na wielką stopę.**

Skoro Mosenberg poznał owego osobnika, podążył za nim do najbliższego posterunku policyjnego i **oddał go w ręce policji.**

Doprowadzony przez posterunkowego **Rusinka** do bramy Urzędu śledczego przy ul. Kazimierzowskiej, oszust

wyjął nagie „browning“

i oddawszy **kilka strzałów** do posterunkowego, począł szybko **uciekać** ulicą Brajerowską. Wychodzący w tej chwili na służbę posterunkowi: **Jaremko i Kawecki puścili się** za zbiegiem **w pogoń.** Uciekając. bandyta

ostrzeliwał się gęsto,

dając do ścigających **14—20-stu strzałów.**

Na rogu ul. Brajerowskiej i Podlewskiego

padł ranny w nogę posterunkowy Kawecki,

a obok kawiarni „Warszawa“ na roku ulicy Mickiewicza, **ugodzony kulą w pachwinę,**

padł posterunkowy Jaremko.

Od gęsto padających strzałów z rewolweru bandyty

raniona została służąca,

Marja Ciłak, ugodzona w ramię, którego kość została **zdruzgotaną.**

Korzystając z **ogromnej paniki przechodniów,** bandyta zbiegł w stronę parku Kościuszki, lecz tu zobaczył przed sobą

wymierzone karabiny

oddziału **żołnierzy,** powracających z ćwiczeń.

Widząc to bandyta zawrócił w stronę ul. Mickiewicza **nie strzelając już dla braku naboi,** i biegnąc w pędzie **skoczył** tak fatalnie, że **uderzył głową w mur kamienicy** i

padł bezprzytomny na ziemię.

Po ocuceniu odstawiono go do Ekspozytury śledczej, gdzie **natychmiast rozpoczęto śledztwo.**

Obu posterunkowych, z **ciężkiemi ranami** przewieziono do szpitala, jednak **stan dzielnych policjantów**

nie budzi groźnych obaw.

W śledztwie skonstatowano, że ów zbrodniczy osobnik jest to

Süsse Helmuth, Niemiec,

liczy lat 21 i pochodzi podobno z Gardelegen w Prusiech. Jest rzekomo **słuchaczem techniki niemieckiej,** a z powodu

jakiejś tajemniczej afery politycznej

zbiegł do Lwowa. Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, **osoba Helmutha osnuta jest** jakąś

tajemnicą natury politycznej,

na co wskazuje jego **pamiętnik,** znaleziony w **hotelu** przy ul. Rejtana.

Dalsze śledztwo, którego szczegółów nie omieszkamy podać, w toku.

Planty krakowskie gniazdem zbrodni i ohydy

Z ogrodów i parków czai się stugłowa hydra występku — a policja tworzy sobie orkiestrę!

Czem są planty krakowskie? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, ale czem one były dawniej, o tem zarówno Krakowianie, jak i cała Polska, a wreszcie i zagranica dobrze wie i powie, że **planty nasze były do niedawna chlubą** prastarego grodu Piastowego, przedewszystkiem, a całej Rzeczypospolitej wogóle.

Od pewnego jednakże czasu planty **stały się przytuliskiem** wszelakiego kalibru **indywiduów, gniazdem apaszów, żebraków, pijaków i prostytutek,** a cała ta **czereda zgniłków społecznych terroryzuje,** tyranizuje, torturuje, maltretuje, **prześladuje** i prowokuje przechodzących **obywateli** Krakowa **i gości przyjezdnych,** którzy — pierwszy raz znalazłszy się w naszem mieście — z przerażeniem przekonywują się, że **przez planty nie tylko w nocy, ale i w dzień niebezpiecznie jest przechodzić.**

Przejdźmy powoli ten wspaniały olbrzymi ogród, okalający stary Kraków. Wchodząc doń od strony dworca osobowego, natkniesz się na rząd **nierządnic,** które natarczywie kuszą cię, byś spędził z jedną, albo i kilkoma z nich czarowną noc lipcową wśród zaduchu kawiarni, czy restauracji, a potem w czterech odrapanych ścianach hotelu, czy jaskini pożądań wśród odoru tandetnych perfum, zabójczego potu itd. Jeśli tej pokusie się oprzesz, toś uratowany.

Ale nie na długo. Idąc bowiem dalej, musisz uważać na siebie, by wyjść cało, **aby nie rozszarpali cię żebracy, włóczęgi, ptaki niebieskie, oszuści i szantażyści,** obiecujący ci za opłacone modlitwy królestwo niebiańskie już za życia i w dodatku na ziemi, lub złote góry, raj szczęścia, skarby sezamowe i życie bez troski wzamian za złożenie odpowiedniego „skromnego“ kapitału w ich ręce dla rozpoczęcia „zyskownego“ interesu, którego nigdy oglądać nie będziesz.

Wyjdziesz wieczorem, by odetchnąć zapachem kwitnących lip, spotka cię rozczarowanie, lub jeszcze coś gorszego.

Gromadka **pijanych „bezrobotnych biedaków“** zaczepi cię, proponując **„bruderschaft“** w knajpie za twoje własne pieniądze, a gdy odmówisz i na czas nie umkniesz, gotów jesteś wyjść z tej opresji **z połamanemi szczękami, lub żebrami.**

Idź dalej, skoro uwolniłeś się od pijackiego fetoru. Tylko **idź sam, bez kobiety,** czyto kochanki, czy narzeczonej, czy żony, bo w przeciwnym razie towarzyszkę twą odbiją ci **apasze-nożownicy i uprowadzą,** albo też wobec ciebie, skrępowanego i zakneblowanego, **zgwałcą ją,** a potem zabiorą sobie na dalszy seans, by **pastwić się w bestjalski, wyuzdany sposób nad niewinną ofiarą.**

Wrócisz do domu sam, zbity, obrabowany i zrozpaczony, bo policja — zająwszy się twą sprawą — ściągnie z ciebie protokół, spisując ile masz lat, jakiego jesteś wyznania, stanu i zawodu, kim byli twoi rodzice itd. i koniec. Bądź szczęśliwy, jeśli się dowiesz, że towarzyszka twoja żywa i że wróciła do ciebie, by w lecznicy z ran i rozstroju nerwowego się leczyć. Mogło być gorzej. Bandyci zaś — śmiejąc się w kułak ze zreorganizowanej i zorkiestrowanej policji angielsko-krakowskiej — harcują dalej bezkarnie.

Ale to nietylko na plantach się dzieje. **W parku krakowskim, Dra Jorkana, podgórskim, na deptaku, na Salwatorze, w Sikorniku** itd. itd., wszędzie to samo. Szeregi zażartych **cyklistów** urządzają sobie po chodnikach **wyścigi,** wywracając i kalecząc przechodniów, wśród cieniów nocy rozlega się to tu, to **tam straszny krzyk napadniętej, a może już mordowanej osoby,** a policji ani śladu.

Dość tego! Społeczeństwo krakowskie domaga się aż nadto głośno od władz, by zaprowadziły wreszcie jakiś porządek : spokój, by dały ludności gwarancje swobodnego oddechu, życiem tętniącego, a nie śmiertelnej drżączki z przestrachu przed czającą się wszędzie zbrodnią i ohydą! Jeśli obecni panowie kierownicy bezpieczeństwa publicznego nie mają potrzebnej do spełnienia obowiązków siły i energji, trzeba ich zastąpić innymi, lepszymi sternikami, których jeszcze się dosyć znajdzie.

HUMOR, IRONIA, SATYRA.

To prawda.

— Jednak trzeba przyznać, że nasze panie mają coraz mniejsze wymagania.

— Ejże?

— Przecież wyrzekły się rękawów, choć nikt ich o to nie prosił.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Świecznik".
Czwartek: „Cyd".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Środa: „On, ona i mama".
Czwartek: „On, ona i mama".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Szał namiętności", dramat w 10 aktach.
Reduta: „Piekielna maszyna", wielki sensacyjny dramat awanturniczy w 6 aktach.
Sztuka: „Kobieta w złotej klatce".
Uciecha: „U progu zatracenia"; dramat sens. w 10 aktach (2 serje razem).
Wanda: „Panna z ujeżdżalni"; dramat w 7 aktach.
Warszawa: „Florette i Patapon czyli przygody w kąpielach", kom. w 6 aktach.
Zachęta: „Władczyni dolara" i **„Neapolitańczyk"**, dramat w 6 aktach.

ZJAZD DZIELNICOWY ZWIĄZKU LUD.-NAROD.

Zjazd dzielnicowy Zw. Lud.-Nar. zachodniej Małopolski oraz powiatu miechowskiego i olkuskiego odbędzie się w Krakowie w najbliższą niedzielę 6 bm. W zjeździe wezmą udział delegaci kół Zw. okr., powiatowych i gminnych oraz mężowie zaufania. Zjazd poprzedzony zostanie uroczystem nabożeństwem w kościele św. Florjana o godzinie 9 rano. Obrady zjazdu rozpoczną się o godz. 10 rano w sali Izby rękodzielniczej (ul. A. Potockiego 18).

W dniu zjazdu ukaże się numer jubileuszowy najstarszego pisma ludowego „Wieńca-Pszczółki" z okazji pięćdziesięciolecia tego wydawnictwa.

PREMJER GRABSKI I MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU W KRAKOWIE. Onegdaj o godz. 10 w nocy przyjechała do Krakowa małżonka prem. Grabskiego oraz min. przemysłu i handlu Kiedroń. Wczoraj rano przyjechał do Krakowa premjer Grabski. Przyjechali oni na ślub siostrzenicy prof. Brzezińskiego, która wychodzi za mąż za p. Laszczkę, syna prof. Akad. Sztuk pięknych.

Na dworcu oczekiwali przybycia ministrów pp. nadinsp. Pollman i nadradca kolej. inż. Lampa.

WYMIANA MAREK POLSKICH NA ZŁOTE. W dniu wczorajszym rozpoczęła się w tutejszym oddziale Banku Polskiego tłumna wymiana marek polskich na walutę złotową. Wymiana ta potrwa do 31 maja przyszłego roku, do pośpiechu więc niema powodu, gdyż Bank Polski wymienia zawsze bezwzględnie każdą ilość marek polskich na złote.

NA TARGU wczorajszym panował zastój w handlu a to z powodu braku kupujących. Na Rynku gł. dowóz jagód był obfity. Ceny pozostały te same. Również i nabiał nie potaniał ani nie podrożał.

ZGON DR. STEFCZYKA. Wczoraj o godz. 16.30 zmarł w Krakowie patron współdzielni rolniczych i naczelny dyrektor centralnej kasy współdzielni rolniczych dr. Franciszek Stefczyk. Zmarły był pionierem idei współdzielczości w Polsce. Był długoletnim dyrektorem Biura Patronatu dla Spółek Reiffeisenowskich przy Wydziale krajowym.

PODROŻENIE WYROBÓW TYTONIOWYCH. Od wczoraj obniżono ceny papierosów gorszych gatunków, podnosząc jednocześnie cenę papierosów i tytoni lepszych. Dotyczy to papierosów i tytoni monopolowych.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Janina Cyprjanówna, członek Młodzieży Wszechpolskiej, otrzymała tytuł magistra prawa. Z zadowoleniem podkreślamy, że jest to pierwsza kobieta, która ten tytuł uzyskała. Onegdaj zaś odbyła się promocja p. Wł. Bryniarskiego, również członka Młodzieży Wszechpolskiej i Komisji Rewizyjnej Rady Naczelnej M. W.

P. Grępiowski Adam, rodem z Krakowa, otrzymał dnia 28 czerwca br. na tutejszym Uniw. stopień doktora praw.

TRAGICZNY WYPADEK. Wczoraj w południe o godz. 1.45 pociągiem ze Szczakowej przywieziono do Krakowa robotnika kolejowego Jana Sicka, który podczas pracy na stacji kol. w Szczakowej dostał się pod koła maszyny, która obcięła mu rękę i zgruchotała nogę oraz klatkę piersiową. Nieszczęśliwego przewieziono okrwawionego i w stanie nieprzytomnym do Krakowa, gdzie zabrała go karetka pogotowia ratunkowego. W drodze jednakże Sinek zmarł. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

ZNOWU BÓJKA ULICZNA. Do całego szeregu krwawych bójek i awantur ulicznych, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, przybyła nowa bójka, która rozegrała się wczoraj wieczorem pod pocztą główną. Ofiarą bójki padł Józef Kantosz, murarz, który został ugodzony dwukrotnie nożem w nogę. Ofiarę bezkarności naszych opryszków przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

„CZARNA GIEŁDA" ZACZYNA ZNOWU URZĘDOWAĆ. W ostatnich dniach wskutek zbliżającego się terminu przemiany marek polskich na złote wielu kupców nie chce przyjmować marek polskich. Posiadacze marek szukają więc na nie miejsca zbytu. Z tego korzystają hyjeny giełdowe i wykupują je poniżej ustalonej relacji. I tak ulica Dietlowska znowu zaroiła się od żenującego czarnego tłumu spekulantów. Celem zaniepokojenia publiczności a przez to uzyskania lepszego żerowiska, puszczają pogłoski, że dolar pójdzie niebawem w górę. Wobec tego pojawienia się giełdziarzy, urząd brygady lotnej winien wkroczyć i w zarodku odeprzeć nowy atak spekulantów.

„Przemysł" — „Rolnictwo"

Rzeźby K. Hukana dla gmachu Banku Polskiego.

Prawie rok temu podzieliłem się z Czytelnikami „Gońca Krakowskiego" wrażeniem, jakie odniosłem, obejrzawszy w wielkiej skali wykonane przez Karola **Hukana** szkice do dwóch olbrzymich grup allegorycznych, symbolizujących „Przemysł" i „Rolnictwo", a mających zdobić nowy gmach filji krakowskiej Banku Polskiego, poprzednio Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej, róg ul. Basztowej i placu Matejki. Obecnie zaś miałem sposobność obejrzenia wykonanych w gipsie modeli tych grup, z których jedna jest prawie skończona, a druga więcej, niż w połowie, tak, że już można powziąć wyobrażenie o ich ostatecznym wyglądzie.

W pierwszem sprawozdaniu o tych rzeźbach, będących, mojem zdaniem, arcydziełami plastyki, dałem szczegółowy ich opis, który umożliwiło w zupełności artystyczne wykonanie szkiców, a właściwie modeli w mniejszych rozmiarach. Dziś mamy przed oczyma oryginały w tej wielkości, w jakiej umieszczone będą na gmachu Banku, widzi się dopiero, z jakiem mistrzostwem obliczył artysta efekty, które wywoływać będą te olbrzymie grupy, mierzące **po 4 metry 40 centymetrów wysokości** — nb. postać środkowa siedzi — **i 5 metrów szerokości u podstawy.** W tych propozycjach **każda postać środkowa,** gdyby wstała, **mierzyłaby około 7 metrów wysokości!**

Wspaniała, pełna siły, **męska postać** środkowa w grupie, symbolizującej „Przemysł", pomyślona jest w typie słowiańskim, taksamo jak środkowa **postać niewieścia,** mająca niezmiernie wiele wdzięku, w grupie, która przedstawia rolnictwo. Dwie boczne postacie w każdej z tych grup — w pierwszej młodzieńców, trzymających atrybuty przemysłu, w drugiej dziewcząt z artybumatami rolnictwa — łączą się w prawdziwie rzeźbiarską całość, z postacią środkową. O tej całości powiem tylko tyle — pisząc nie studjum, lecz krótką notatkę — że jest imponującą, ponieważ Hukan zerwał z szablonem pseudo-klasycznej alegorji i dlatego, że dziełu swemu nadał cechy wielkiej, w głębiach prawdziwego artyzmu poczętej prostoty.

Grupy te miały być wedle pierwotnego projektu wykute w blasze miedzianej. Zdaje się jednak, że byłoby daleko właściwiej, gdyby zostały **odlane z bronzu.** Technika bowiem wykuwania z blachy musi z natury rzeczy zatracić niejeden piękny szczegół oryginału, a co się tyczy kosztów wykonania, to, kto wie, czy nie będą one wyższe przy wykuwaniu, niż przy odlaniu, zważywszy obecną drożyznę robotnika.

Wreszcie, należałoby coś uczynić dla zabezpieczenia egzystencji modeli gipsowych tych grup, które lekko pokolorowane i ustawione, np. gdzieś na Wawelu, stanowiłyby jedną z jego ozdób, tem więcej pożądaną, bo oryginały wykute z blachy, lub odlane z bronzu, umieszczone zostaną na gmachu bankowym, tak wysoko, iż trudno będzie ocenić całe ich piękno w szczegółach.

O tem mają obowiązek pomyśleć czynniki miarodajne.

Józef Trepka.

— o o o —

Morderstwo w Przegorzałach

Ujęcie głównego sprawcy i wspólnika zbrodni.

Kraków, 2 lipca.

Jak się dowiadujemy, w związku z **morderstwem w Przegorzałach** nad Wisłą, którego ofiarą padła 25-letnia Natalja **Koppoldówna,** pracownica fabryczna, władze policyjne **aresztowały dalszych 5-ciu podejrzanych o współudział w zbrodni osobników.**

W rękach policji znajduje się także **główny sprawca zbrodni i wspólnik jego, który zwabił Koppoldównę do wiklin nad Wisłę.** W sprawie tej aresztowano dotąd ogółem 12 osób.

Policja zamknie śledztwo dopiero z chwilą przesłuchania rodziców zamordowanej, których nie można teraz powołać do zeznań, gdyż Koppoldowie odbywają obecnie żałobną pokutę rytualną.

Trup kobiety w studni

W ubiegłą niedzielę około godziny 8 wieczorem w realności hr. Zofji Zamojskiej przy ul. Straszewskiego l. 15 wydobyto **ze studni zwłoki Marji Owsiakowej,** służącej.

Owsiakowa, **cierpiąc na rozstrój nerwowy, wyszła** jeszcze dnia 21 maja br. **nocną porą** z domu swej służbodawczyni hr. Zamojskiej **i odtąd słuch o niej zaginął.** Zachodzi przypuszczenie, że Owsiakowa popełniła **samobójstwo na tle obłędu religijnego.** Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Straszne są nurty Wisły.

Dalsze trzy ofiary zdradzieckich wirów rzecznych.

Wisła **pochłania coraz to więcej ofiar.** Poza **pięcioma** ostatniemi osobami, które w jednym dniu utonęły w jej nurtach, dowiadujemy się o nowych **trzech** topielcach.

W ubiegły poniedziałek około godziny 5 popołudniu zdarzyły się **dwa wypadki utonięcia** w czasie kąpieli w Wiśle. Jedną z ofiar był 22-letni Stanisław **Pobożniak,** stolarz, który utonął koło fabryki Zieleniewskiego w Grzegórzkach, drugą zaś 20-letni Stanisław **Kadułuczka,** uczeń III kursu szkoły przemysłowej, który, kąpiąc się w zakazanem miejscu, dostał się w wir rzeki i utonął. **Zwłok** Pobożniaka i Kadłuczki dotąd **nie wyłowiono.**

Natomiast wydobyto onegdaj z Wisły koło mostu drewnianego w Łęgu pod Krakowem o godzinie 9-ej wieczorem zwłoki mężczyzny lat około 25, w których rozpoznano **Piergiela** Stanisława. Piergiel, kąpiąc się dnia 27 maja br. w Wiśle w okolicy Dąbia, utonął i dopiero teraz znaleziono jego zwłoki, które przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Ciekawe. Wszyscy trzej nieszczęśliwi byli Stanisławami.

†

Dr. FRANCISZEK STEFCZYK

twórca i niestrudzony pionier polskiego ruchu spółdzielczego, naczelny Dyrektor Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Patron Małopolskich Spółdzielni rolniczych, Prezes Rady nadzorczej Państwowego Banku rolnego w Warszawie, b. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego itd , odznaczony krzyżem obrońców Lwowa, oraz krzyżem komandorskim „Polonia Restituta", po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie 30 czerwca 1924.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawione zostanie we czwartek dnia 3 lipcu br. o godz. 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja na dworzec kolejowy, w celu przewiezienia zwłok do Lwowa, gdzie pogrzeb odbędzie się w piątek 4 b. m. popołudniu, na które to smutne obrzędy zapraszają:

Centralna Kasa Spółek rolniczych, Związek rewizyjny spółdzielni rolniczych w Krakowie, Syndykat rolniczy w Krakowie, Związek ekonomiczny Kółek roln. w Krakowie, Expozytura Kraj. Patronatu spółdziel. roln., Związek rewizyjny spółdzielni Kółek roln. w Krakowie, Związek Spółdzielni jajczarskich „Jajo" w Krakowie, Małopolski Związek mleczarski i Naukowy Instytut Spółdzielczy w Krakowie.

Wspaniała rewja sokolstwa u stóp Giewontu

(Od specjalnego korespondenta „Gońca Krak“.).

Zakopane 1 lipca.

W święto ap. Piotra i Pawła odbył się tu zlot sokolstwa okręgu krakowskiego. Był to wspaniały przegląd rozrastającego się silnie po chwilowym kryzysie — Sokoła. Na zlot zjechało 19 gniazd sokolich, nie licząc delegacji Spisza i Orawy (36), Rybnika i Łodzi. W zlocie wzięło udział 1180 druhów i druhiń, a z tej liczby stanęło do ćwiczeń pół tysiąca. Całe Zakopane wyszło na powitanie gości i urządziło przyjęcie, które przeszło oczekiwania wszystkich. Doskonała organizacja komitetu miejscowego sprawiła, że zlot sokolstwa polskiego przemienił się w olbrzymią i świetną manifestację narodową, która na obecnych silne i długotrwałe pozostawiła wrażenie. Zakopane wystąpiło w uroczystej szacie flag, festonów, dywanów, którem przystrojono domy, balkony i okna domów.

Już od 4 rano krążyły po mieście muzyki: nowotarska i jesielska kolejowa, świetnie zorganizowana przez druha Kluczka, zapowiadając niezwykłą uroczystość. O godzinie 10 sformował się olbrzymi pochód sokolstwa, do którego przyłączyły się wszystkie miejscowe organizacje i ruszył na mszę polową na rynek. Tu po nabożeństwie odprawionem przez ks. Mazanka, przemówił poseł Kozłowski, jako prezes gminy i w gorącem a świetnem przemówieniu powitał gości, poczem krótko i silnie mówił p. Roj. Dziękował Zakopanemu za przyjęcie prezes okręgu, druh Kubalski. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, ruszył pochód ulicą Krupówek, Zamojskiego, Sienkiewicza, Marszałkowską, witany kwiatami i oklaskami pod Dom Kasy Zaliczkowej, gdzie odbyła się defilada w obecności przybyłego na uroczystość z Nowego Targu **sztabu generalnego francuskiego i polskiego** i zgromadzonych tam sztandarów i zastępu honorowego Sokołów. I szły sprężystym krokiem zastępy Sokołów, wywołując jasną czerwienią swych koszulek entuzjazm. pośród szpalerów publiczności a za niemi liczne zastępy druhiń w białych czapkach i bluzkach, urodą, zgrabnością i karnością, porywając serca i oczy.

Po tej uroczystej części zlotu nastąpiła część **właściwa na boisku sokolem, na którem zgromadziło się już przeszło pięć tysięcy ludności miejscowej o godz. 3 po południu.** Ćwiczeniami kierował naczelnik okręgu, **druh Nowak.** Wśród ogólnego zainteresowania od bywały się ćwiczenia gimnastyczne, bardzo urozmaicone, wśród których ćwiczenia druhiń maczugami i druhów lancami wzbudziły powszechny entuzjazm. Zapał doszedł do szczytu, gdy na zieloną murawę wystąpiło **24 par w strojach krakowskich dla odtańczenia krakowiaka.** Oklaskom i okrzykom nie było końca.

Z poszczególnych drużyn wybijały się wyćwiczeniem drużyna Kraków II i jasielska z druhem Flisem i Kurtanem na czele. Wieczór zapadał, gdy ostatnie zastępy Sokołów schodziły z boiska, żegnane przez tysiące publiczności.

O godzinie 9 zakończył zlot wspaniały raut, urządzony w sali Czerwonego Krzyża, udzielonej na ten cel przez **doktora Fiszera,** gdzie zebranych podejmował gościnną przekąską komitet rautowy z p. **Jamontem i Kozłowskim** na czele.

Dr. Diehl, jako komisarz klimatyki ofiarował prezesom gniazd piękną pamiątkę z fotografij Zakopanego.

Raut bardzo ożywiony skończył się o godz. 1 w nocy, wywołując uczucia serdecznej wdzięczności dla pań komitetowych, które kierowały bufetem i uprzejmością swą przyczyniły się do wytworzenia serdecznego nastroju.

Tak skończył się pierwszy dzień zlotu, którego dalszy ciąg odbył się w górach, gdyż objął szereg wycieczek.

Świetną organizacją zlotu kierował druh W. Stopowy, Rudnicki, Szabenbek, Hałasowski i Stein. Naturalnie, jak zawsze, nie obeszło się i tym razem bez małej niemiłej niespodzianki. Zgotowała ją krakowska dyrekcja kolei, która wyznaczyła dla przewiezienia druhów i druhiń — garnitur wozów aresztanckich. Ale to tylko dokument powojennej kultury, która — mamy nadzieję — wnet przejdzie.

Należy natomiast podnieść obywatelską akcję właścicieli pensjonatów w Zakopanem, którzy ofiarowali 100 bezpłatnych pomieszczeń dla uczestników zlotu oraz p. starosty Strzelbickiego, który wpłynął wydatnie na umiarkowanie cen restauracyj.

Z Sejmu

Burzliwa rozprawa nad budżetem Ministerstwa Oświaty.

Warszawa, 1 lipca (Tel. wł.). Sejm obradował dziś w dalszym ciągu nad budżetem Min. oświaty.

Pos. **Sokolnicka** (Z. L. N.) w odpowiedzi na zarzuty posłów niemieckich wykazała, że Polska, jakkolwiek nie jest do tego obowiązana traktatem, utrzymuje z górą **200 szkół niemieckich w b. Kongresówce** i w b. zaborze pruskim, państw. gimnazjum w Toruniu i klasy równoległe przy kilku gimnazjach na Pomorzu. Na koszt Państwa kształcą się również dzieci Niemców, nie posiadających obywatelstwa polskiego. Natomiast w Niemczech Polacy nie korzystają z żadnych uprawnień w dziedzinie szkolnictwa. Mowczyni domaga się od Rządu, aby zmienił tę politykę i zlikwidował zbytnią hojność dla szkolnictwa niemieckiego.

Pos. ks. **Hankiewicz** (białorus.) domaga się kredytów na szkolnictwo białoruskie, seminarja, instytut nauczycielski, katedrę historji Białorusi na uniwers. w Wilnie etc. etc.

Pos. **Cieplak** (bryl.) wyraża imieniem swoich kolegów brak zaufania do p. Ministra oświaty.

Pos. **Kujawski** (Chrz. Nar.) odpowiadał na zarzuty mniejszości narodowych. Polska nie odmawia narodowościom spełnienia słusznych żądań, ale pragnie być gospodarzem we własnem Państwie. Jeśli mniejszości zaczną te sprawy traktować rzeczowo sprawiedliwie, możemy dojść łatwo do porozumienia.

Pos. **Sergjusz Kozicki** (ukr.) domagał się aby z budżetu Min. ośw. wydzielić część odpowiadającą procentowo liczebności narodu ukraińskiego na zorganizowanie i utrzymywanie szkolnictwa ukraińskiego pod ukraińskim (!) zarządem.

Pos. **Nowicki** (Wyzw.) oświadczył imieniem swego klubu i socjalistów, że nie mają zaufania do Min. ośw. i postawił wniosek o skreślenie z rubryki uposażenia kwoty 100 zł.

Po nim przemawiał pos. **Czapiński** (soc.), który z fanatyzmem doktrynera wystąpił zaciekle przeciw Kościołowi. żądając, aby Rząd przedłożył sprawozdanie z prac nad przygotowaniem konkordatu z Rzymem, dalej aby Rząd przedłożył projekt ustawy, gwarantującej mniejszościom narodowym swobodę kulturalnego rozwoju a mianowicie ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych i ustawy o uniwersytecie ukraińskim we Lwowie. W przedstawionej rezolucji oświadcza się za rozdziałem Kościoła od Państwa, a przy końcu zapowiada. że socjaliści będą głosować przeciw całemu budżetowi.

Taką samą zapowiedź wygłosił oczywiście i poseł **Thon** (kl. żyd.). Ponadto przemawiali p. p. **Greis** (kat. lud.), Skrypa (ukr. soc.) i Mendrys (Ch. D.).

Widownią burzliwych zajść była sala sejmowa podczas przemówienia p. **Putka** (Wyzw.). który z furją wystąpił przeciw Kościołowi katolickiemu. używając m. in. określenia. że „wszystkiem rządzi sowiet Biskupów“ (!!) Wywołało to burzliwy sprzeciw na ławach prawicy i centrum, wskutek czego mówca nie mógł dalej prowokować uczuć katolickich większości Sejmu. Oburzenie było tak wielkie. że z ław prawicy posunęło się ku mówcy kilku posłów. Przyjaciele p. Putka obawiając się widocznie, że sprowokowani temi bezczelnemi wywodami, mogą czynnie na nie zareagować, otoczyli mówcę zwartą ławą, wygrażając pięściami w stronę prawicy.

Przez kilkanaście minut trwała na sali trudna do opisania wrzawa. Przewodniczący obradom w zastępstwie p. Marszałka pos. **Poniatowski** (wyzwol.) przyjaciel polityczny p. Putka, mimo nalegań prawicy i centrum nie chciał przerwać posiedzenia. **Dopiero na skutek interwencji p. Marszałka Rataja,** który zjawił się na sali, udało się skłonić p. Poniatowskiego do zarządzenia dłuższej przerwy.

———o———

Monopol spirytusowy a pełnomocnictwa.

Warszawa, 1 lipca (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, Rząd zamierza stanowczo domagać się załatwienia projektu ustawy o monopolu spirytusowym jeszcze przed ferjami letniemi.

Wrazie, gdyby Sejm nie był w stanie załatwić ustawy w tym terminie, zamierza Rząd wystąpić z żądaniem, aby ustawa o pełnomocnictwach uprawniała Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania rozporządzenia w tej sprawie.

—•—

Schwytanie szajki bandyckiej

Wilno, 2 lipca. (PAT). Dnia 15 b. m. w powiecie stołpeckim organom policji państwowej udało się **schwycić 14 osób, podejrzanych o udział w napadach bandyckich.** Stwierdzono, iż 10 osób z pomiędzy aresztowanych należało do bandy, która dokonała licznych napadów w powiatach nieświeskim. słonimskim, i stołpeckim. Jak twierdził wojewoda nowogrodzki Raczkiewicz, schwytanie tej bandy wpłynęło znacznie na uspokojenie powiatu, gdyż członkowie tej bandy od dłuższego czasu dokonywali napadów i grabieży.

POSELSTWO POLSKIE W MOSKWIE PO WYJEŹDZIE MIN. DAROWSKIEGO.

Warszawa. (AW). Wobec powrotu do Warszawy posła Darowskiego, poselstwo w Moskwie objął w charakterze charge de affaire radca legacyjny Karol Wyczyński. Darowski odbył wczoraj dłuższą naradę z prezydentem Grabskim, na której złożył sprawozdanie ze swej działalności w Moskwie. Pozatem omówił z nim zadania jakie stoją przed ministerstwem pracy w związku z obecnem przesileniem.

STOWARZYSZENIE POLSKO-TURECKIE W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW). Wzorem Poznania. gdzie już od niejakiego czasu istnieje **stowarzyszenie polsko-tureckie,** organizuje się obecnie podobne stowarzyszenie w Warszawie. Działalność swą stowarzyszenie rozpocznie od urządzenia w sobotę 5-go lipca o godzinie 4 i pół akademji na powitanie posła tureckiego w Warszawie Ibrahim Telim Beya.

O ROZBUDOWĘ POLSKIEGO PRZEMYSŁU WOJENNEGO.

Warszawa. (PAT). Dziś o godz. 11 odbędzie się w sali posiedzeń M. S. Wojsk. pod przewodnictwem p. ministra Sikorskiego konferencja z udziałem przedstawicieli Sejmu i Senatu zainteresowanych ministerstw oraz przedstawicieli wielkiego przemysłu. na której omawiany będzie **program ogólny rozwoju i rozbudowy przemysłu wojennego.** Konferencję tę poprzedziła zakończona onegdaj kilkudniowa podróż inspekcyjna p. ministra, który w towarzystwie najbliższych swoich pomocników zwiedził osobiście szereg ośrodków naszego przemysłu wojennego. Zarówno dokonany objazd, jak i konferencja obecna wchodzą w **zakres programowej pracy p. ministra, zmierzające do usamodzielnienia przemysłu wojennego.**

Nowy gabinet Mussolini'ego

we Włoszech.

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi, że król przyjął dymisję ministrów Gentile, Corbino i Canezza oraz na propozycję Mussoliniego zamianował senatora **Caza ministrem oświaty,** senatora **Nava ministrem gospodarstwa krajowego** i deputowanego **Sarrocchi ministrem robót publ.** Tekę kolonji, którą objął chwilowo prezydent ministrów, została oddana dep. Lanza de Scaloa. Nowo mianowani ministrowie złożą jutro przysięgę królowi.

Rzym. (PAT). **Z wyjątkiem Mussoliniego, w skład nowego gabinetu nie wchodzi ani jeden partji faszystowskiej.** Jednakże opozycja nie zadowalnia się tą rekonstrukcją. Trzech członków opozycji wchodzących do biura prezydjalnego Izby. nie wzięło udziału w przyjęciu u króla. Ta chwiejna sytuacja może potrwać całe lato i nie spodziewają się tu w tym okresie żadnego decydującego zwrotu w położeniu.

KOMUNIKACJA RADJOTELEGRAFICZNA WIEDNIA Z KRAKOWEM.

Wiedeń. Dnia 1 b. m. P. A. T. Towarzystwo radjoaustrjackie ogłasza, że od dnia 1 lipca otwiera komunikację radjotelegraficzną z Krakowem i innemi miastami Małopolski. Do czasu otwarcia komunikacji z Warszawą, telegramy dla Warszawy. Łodzi i innych miast polskich mogą być przesyłane za pośrednictwem Krakowa, skąd będą dalej przesyłane.

ŻARGON JAKO JĘZYK URZĘDOWY.

Moskiewskie „Izwiestja“ donoszą, że **posiedzenia sądu okręgowego odeskiego odbywać się będą w żargonie,** ponieważ obecnie większość ludności okręgu stanowią żydzi.

Władze bolszewickie w Odesie uważają krok ten **za** dowód, że **Sowiety uważają za aktualny projekt utworzenia z Krymu i okręgu odeskiego żydowskiej republiki sowieckiej.**

IRENA SOLSKA.

—

POLSKIE GWIAZDY SCENICZNE.

W krakowskim teatrze im. J. Słowackiego rozpoczęła cykl występów znakomita artystka Irena Solska-Grosserowa. Dla wielbicieli talentu Solskiej będzie niezawodnie interesującem przytoczenie opinji niekrakowskich recenzentów o wysokim poziomie Jej sztuki. Otóż z powodu niedawnych występów gościnnych Solskiej w Poznaniu napisał feljetonista „Dziennika Poznańskiego“ (J. K.) następującą entuzjastyczną ocenę Jej gry:

Solska należy w Polsce do tej bardzo nielicznej grupy artystów, co wyjątkowy talent łączą z niezwykłą wiedzą techniczną swej sztuki, z pogłębieniem myślowem wszelkich jej dróg, celów i środków. Kiedy się ją widzi na scenie, uderza przedewszystkiem ta absolutna, świadoma i mądra władza, z jaką panuje nad sobą: czuje się, że wszystko, co się tu dzieje, jest wypływem suwerennej woli, że niema tu miejsca na żadną przypadkowość, żadne wyczekiwanie na podszept intuicji, który może się zjawić, ale może i zawieść. Z powyższego zdania nie wynika bynajmniej, jakoby z gry Solskiej należało wyeliminować natchnienie, żaden wielki artysta, a takim jest Solska w każdym calu, nie da się pomyśleć bez tej iskry Bożej, która zapala się nad jego czołem w momencie twórczości. Ale w sztuce aktora właśnie, te momenty wielkiej poezji są poprzegradzane chwilami nieraz długiemi, w których napięcie zmniejsza się, a do głosu przychodzi umiejętność, wiedza, a nawet zwykła sprawność rzemieślnicza, bez której żadna, absolutnie żadna sztuka obejść się nie jest w stanie. I te wszystkie środki pomocnicze, tę całą stronę rzemieślniczą Solska ma opracowaną w takim stopniu, umie ją utrzymać na takiej wysokości, gdzie ona przestaje być rzemiosłem, techniką, wirtuozostwem, a staje się — Sztuką.

Przedewszystkiem strona malarsko-plastyczna roli jest u Solskiej obmyślana, wycyzelowana i przeprowadzona z taką pewnością linji i barwy, że chwilami ma się wprost wrażenie, że w artystce tej tkwi ogromny talent malarski — może odziedziczony po matce — który znalazł sobie ujście inne i tworzy obrazy żywe, zamiast barwnych płaszczyzn. Każdy ruch Solskiej układa się w przedziwną harmonję, tak naturalną, tak prostą, że ani przez chwilę nie nasuwa się myśl o pozie, ale, jak przy każdem prawdziwem dziele sztuki rodzi się poczucie absolutnej konieczności, przekonanie, że w tym wypadku jest tylko ten jeden ruch, tylko ten jeden gest właściwy i niezbędny.

Dawniej, kiedy artystka sama szkicowała, a nawet po części wykonywała swe kostjumy, wytworzył się był jej właściwy, odrębny „styl Solskiej“, który naśladowano we Lwowie skwapliwie i to nietylko na scenie, ale i w życiu. Że nie każda, starająca się imitować Solską, mogła sobie pozwolić na luksus jej fantazji, rzecz oczywista, ale to już przekleństwo naśladownictwa wogóle, że zmienia się tak łatwo w karykaturę.

Obok strony plastyczno-wzrokowej, Solska w równym stopniu ma opanowaną stronę słuchowo-myślową swej roli. Obdarzona głosem niskim, artystka umie posługiwać się nim z mistrzostwem śpiewaczki. Nie nadużywając — ponad nieodpartą konieczność — rejestrów górnych, artystka mówi tak, że w jej szepcie nawet nie ginie ani jedna sylaba, a głos utrzymany przeważnie w tonach średnich, niesie się z wyrazistością i wibracją muzyki. Wiersz i proza opanowana wszechstronnie od Rydla, Staffa, Wyspiańskiego, Fredry, do Shawa i Wilde'a: od natchnionych hymnów Słowackiego aż do zupełnie codziennej konwersacji. Solska posiada wszelkie arkana dźwięku mowy ludzkiej.

Osobny feljeton możnaby poświęcić psychologicznemu przeprowadzeniu postaci. Solska wczuwa się w psychikę swych figur, czy to będą natury tak proste i niezłożone, jak taka Panna Józia z „Tamtego“ lub kwieciarka z pierwszego aktu „Pygmaljona“ Shawa, czy też sfinksy kobiece, skomplikowane i poskręcane w tysiączne zakamarki duszne, jak postaci Ibsenowskie, hrabina Idalja, czy kobiety rosyjskie z dramatów Czechowa, Mereżkowskiego, Dostojewskiego.

Powiedziećby można jeszcze więcej: Solska bardzo często przerabia zupełnie samodzielnie i twórczo materjał psychologiczny, dostarczony jej przez autora, i potrafi nawet wprowadzić w błąd widownię i krytykę.

Powiedziała ongiś przed laty, największa artystka polska, Modrzejewska, do młodziutkiej wówczas bardzo, aktorki Ireny Solskiej: „Ucz się pani po angielsku, jedź do Anglji i Ameryki, a staniesz się jedną z największych aktorek świata“.

Solska nie usłuchała swej znakomitej koleżanki, ale, nie będąc „gwiazdą“ w światowem słowa znaczeniu, pozostanie w teatrze i — literaturze polskiej, jako jedna z największych, a współcześnie wraz z Wysocką największą artystką polską.

ŚWIAT KOBIET.

Jak pastor-kobieta daje ślub.

W Anglji po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu dawała ślub pastor-kobieta.

Zwróciło uwagę obecnych to, że **żeński-pastor opuścił w formule ślubnej zwrot o posłuszeństwie, które żona winna swojemu mężowi.**

Żeński-pastor zobowiązał tylko oblubienicę **do wierności i uprzejmości dla małżonka.**

Obecni na uroczystości mężczyźni sądzili, że i to jest bardzo uprzejmie ze strony pastorki, która w swoich przekonaniach feministycznych mogła pójść jeszcze dalej na niekorzyść męża.

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowtena.